

18. Saint-Yves oswobadza ukochanego

Autor tekstu: **Wolter**

O świcie pędzi do Paryża, zbrojna w rozkaz ministra. Trudno odmalować, co się działo w jej sercu w czasie tej drogi. Wyobraźcie sobie cnotliwą i szlachetną duszę upokorzoną swym upadkiem, pełną miłości, szarpaną wyrzutami, obok rozkosznej pewności oswobodzenia kochanka! Zgryzoty, walki, triumf, wypełniały wszystkie jej myśli. Nie była to już owa prostoduszna dziewczyna z prowincji. Miłość i nieszczęście rozwinęły ją. Uczucie zrobiło w jej duszy tyleż postępu, ile go uczynił rozum w inteligencji jej nieszczęsnego kochanka. Dziewczęta uczą się łatwiej czuć; niż mężczyźni uczą się myśleć. Przygoda jej była bogatsza w naukę niż cztery lata klasztoru.

Ubrana była z nadzwyczajną prostotą. Ze wstrętem patrzyła na stroje i ozdoby, w których ukazała się była oczom swego okrutnego dobroczyńcy; zostawiła diamenty towarzysze, nie patrząc nawet na nie. Zmieszana i upojona, pełna uwielbienia dla Prostaczka, a wstrętu do siebie samej, przybywa wreszcie do bram strasznego

...pałacu - nie pałacu, lecz wilczego dołu,

Co niewinność i zbrodnie zamyka pospołu. [1]

Kiedy miała wysiąść z karocy, sił jej brakło; musiano jej pomóc; weszła z bijącym sercem; z wilgotnymi oczami, z zadumą na czole. Prowadzą ją do gubernatora; chce mówić, głos jej zamiera; pokazuje rozkaz jękając kilka słów. Gubernator polubił swego więźnia, rad był z jego wolności. Serce jego nie było tak zakamieniałe, jak bywa u niektórych godnych kluczników, jego kolegów, którzy, mając jedynie na oku haracz, związany ze strażą nad jeńcami, budując dochody na męce swych ofiar i żyjąc z cudzego nieszczęścia, czerpią ohydłą radość z łez nieszczęśliwych.

Kazał sprowadzić więźnia do swego mieszkania. Kochankowie ujrzeni się: zemdleli oboje. Piękna Saint-Yves długo trwała bez ruchu i życia; Prostaczek ocknął się niebawem.

- To prawdopodobnie małżonka pańska — rzekł gubernator - nie wspominałeś mi, że jesteś żonaty. Wiadomo mi, że jej szlachetnym staraniom zawdzięczasz wolność.

- Och, nie jestem godna być jego żoną — rzekła piękna Saint-Yves drżącym głosem i znów zemdląca.

Skoro odzyskała zmysły, wręczyła mu, wciąż drżąca, dekret ułaskawienia oraz dowództwo kompanii. Prostaczek, zdziwiony, rozczulony, stapał z jednego snu w drugi.

- Dlaczego mnie zamknięto? Jakim cudem zdołałaś mnie uwolnić? Gdzie są potwory, które mnie tu wtrąciły? Jesteś bóstwem, które zstąpiło z nieba na mój ratunek.

Piękna Saint-Yves spuszczała oczy, spoglądała na kochanka, czerwieniła się i znów odwracała oczy zwilżone łzami. Zwierzyła mu wszystko, co wiedziała i czego doświadczyła, z wyjątkiem tego, co byłaby rada ukryć na wieki sama przed sobą i co kto inny niż Prostaczek, bardziej obyty w świecie i świadom dworskich obyczajów, odgadłby z łatwością.

- Czy to podobna, żeby taka mizerna figura jak ów delegat mogła mnie pozbawić wolności? Ha! widzę, że z ludźmi jest jak z najpodlejszymi zwierzętami: każde zdolne jest szkodzić. Ale czy podobna, żeby zakonnik, jezuita, spowiednik królewski przyczynił się również do mej niedoli? Toć nie umiem się nawet domyślić pozoru, pod jakim się ten obwieś mnie uczeplił! Czy ze mnie zrobił jansenistę? A wreszcie jakim cudem ty pamiętałaś o mnie? Nie zasłużyłem na to, byłem wówczas jedynie dzikusiem. Jak to! ważyłaś się, bez rady, bez pomocy, puścić do Wersalu! Zjawiłaś się i skruszono moje kajdany! Jest zatem w piękności i cnotcie jakiś niezwykły czar, który obala żelazne wrzeczadze i miękczy serca z brązu!

Na to słowo „cnota” szloch wydarł się z piersi pięknej Saint-Yves. Nie wiedziała, jak bardzo była cnotliwą w zbrodni, którą sobie wyrzucała.

Kochanek jej ciągnął w te słowa:

- Aniele, któryś zerwał moje pęta, jeżeli miałaś (czego nie pojmuję dotąd) dość wpływu, żeby uzyskać dla mnie sprawiedliwość, uczyni, by ją oddano również i starcowi, który nauczył mnie myśleć, jak ty nauczyłaś mnie kochać. Niedola złączyła nas; miłuję go jak ojca; nie mogę żyć ani bez ciebie, ani bez niego.

- Co! ja mam błagać jeszcze tego człowieka, który...

- Tak, chcę wszystko tobie zawdzięczać; i nie chcę nic nigdy zawdzięczać komu innemu

niż tobie. Napisz do tego możnego człowieka, dopełń miary dobrodziejstw; dokończ, co rozpoczęłaś, dokończ cudu miłosierdzia.

Saint-Yves czuła; że obowiązkiem jej jest spełnić wszystko, czego wymaga ukochany: chciała pisać, ręka odmówiła jej posłuszeństwa. Trzy razy zaczynała list, trzy razy podarła; napisała wreszcie. Kochankowie opuścili mury więzienia, uściskawszy tkliwie starego męczennika ł a s k i s k u t e c z n e j.

Szczęśliwa i zrozpaczona Saint-Yves wiedziała, gdzie mieszka jej brat; podążyła tam, kochanek jej zaś zajął mieszkanie w tym samym domu. Ledwie się tam znaleźli, protektor pięknej Saint-Yves przesłał jej dekret uwalniający starego Gordona, a zarazem zażądał schadzki na dzień następny. Tak więc, za każdym uczciwym i szlachetnym czynem pięknej Saint-Yves niesława stanowiła jego cenę. Wstrętem przejmował ją ten obyczaj frymarczenia szczęściem i nieszczęściem ludzi. Oddała kochankowi dekret i odmówiła schadzki dobroczyńcy, którego sam widok przyprawiłby ją o śmierć ze wstydu i bólu. Prostaczek zdobył się na rozstanie z ukochaną, jedynie po to, aby uwolnić przyjaciela; pomknął doń. Dopełnił tego obowiązku, dumając nad kolejami świata i podziwiając energię i cnotę młodej dziewczyny, której dwóch nieszczęśliwców zawdzięczało więcej niż życie.

(Publikacja: 03-08-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1703>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl